

RABINDRANATH TAGORE

SZKIELET

Rabindranath Tagore

Szkielet

«Public Domain»

Tagore R.

Szkielet / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Rabindranath Tagore

Szkielet

W pokoju przytykającym do naszej sypialni wisiał na ścianie ludzki szkielet. W nocy wiatr wpadający przez okno dzwonił jego kośćmi. Przez cały dzień myśmy wydzwaniali na nich. Uczyliśmy się osteologii od pewnego studenta medycyny, gdyż opiekun nasz postanowił wykształcić nas we wszystkich umiejętnościach tego świata. Czy mu się to udało, nie potrzebujemy mówić tym, którzy nas znają, dla innych niechaj to lepiej pozostanie tajemnicą.

Minęło dużo lat od tego czasu. Szkielet zniknął z pokoju i przepadł gdzieś bez wieści, podobnie jak osteologia z głów naszych.

Przed kilku dniami pełno mieliśmy gości w domu i musiałem spać w dawnym, starym pokoju szkolnym. Ale niezwykajne otoczenie sprawiło, że sen nie jawił się. Przewracałem się z boku na bok i liczyłem uderzenia zegara wydzwanającego jedną godzinę po drugiej. Światelko lampki nocnej malało coraz to bardziej, drżało, mgliło się, błysło raz i drugi, i zagasło całkiem.

Zdarzyły się w ostatnim czasie w rodzinie naszej smutne przypadki zgonów, nic też dziwnego, że zagaśnięcie lampki przywiodło mi na myśl śmierć. Zacząłem rozmyślać nad tym, że na wielkiej arenie natury taki sam rezultat daje zagaśnięcie lampy, jak kiedy światelko życia ludzkiego pograży się w noc wiekiustą.

Myśli te przywiodły mi na pamięć zapomniany od dawna szkielet. Zacząłem się zastanawiać, jak mogło wyglądać ciało, które go ongiś osłaniało, gdy nagle wydało mi się, że coś chodzi wokoło mego łóżka i maca po ścianach, jakby czegoś szukając. Słyszałem najwyraźniej szybki oddech owej stwory. Szukała ciągle, nie mogąc znaleźć, i chodziła coraz prędzej po pokoju.

Uświadamiałem sobie, że wszystko pochodzi jeno z wyobraźni podnieconego bezsennością mózgu i że to, co biorę za kroki, jest po prostu tętnieniem krwi w moich własnych skroniach. Ale mimo to uczułem zimny dreszcz. W celu zniweczenia tej halucynacji zawołałem głośno:

– Kto tam?

Kroki ucichły, dziwna istota zatrzymała się tuż obok mnie i posłyszałem odpowiedź:

– To ja! Przyszłam poszukać swego szkieletu.

Byłoby rzeczą sromotną okazywać strach wobec wytworu własnej wyobraźni, przeto powiedziałem z udanym spokojem, chwytając jednak kurczowo kołdrę:

– Ładne zajęcie na noc, ani słowa! Ale cóż, szlachetna istoto, chcesz zrobić z tym szkieletem?

Odpowiedź, jaką otrzymałem, zdawała się wychodzić wprost z gęstej siatki przeciw moskitom, tuż obok mnie rozpiętej:

– Dziwne pytanie! Szkielet ten był częścią mego ciała, zebra jego okrywały moje serce. Rozpięte na nim były wdzięki mej dziewczęcej, dwudziestosześcioletniej postaci. Czyż nie słuszne tedy, że pragnę go zobaczyć raz jeszcze?

– Oczywiście! – odparłem. – Życzenie to jest całkiem uzasadnione. Proszę tedy szukać dalej, a ja się trochę prześpię.

Głos odparł na to:

– Jest pan samotny, tedy usiądę trochę przy panu i pogawędzimy sobie. Przed laty siadywałam tak obok ludzi i zabawiałam ich rozmową. Ale przez ostatnich lat trzydzieści pięć hulam i jęczę wśród drzew na miejscach palenia zwłok. Toteż zbiera mnie chętką pogwarzyć, jak dawniej, z człowiekiem.

Uczułem, że ktoś siada tuż przy firance dotykającej mego łóżka. Podałem się losowi i powiedziałem tak serdecznie, jak tylko mogłem:

– Doskonale! Pogadajmy sobie o czymś wesołym!

– Najwesejsza rzecz, jaką znam, to historia mego życia. Opowiem ją panu.

W tej chwili zegar wybił godzinę drugą.

– W czasie, kiedy bawiłam jeszcze pośród żywych, bałam się na równi ze śmiercią jednego człowieka, mianowicie męża własnego. Co czułam, da się jeno porównać z uczuciem ryby złapanej na wędkę. Obcy człowiek nabił mnie na najostrzejszy ze wszystkich haczyków świata, wyciągnął z domu rodzinnego, gdzie się czułam szczęśliwa, a ja nie miałam sposobu uchronić się przed tym losem. Mąż mój zmarł w dwa miesiące po ślubie, a krewni i przyjaciele wyrażali mi w słowach pełnych patosu swe współczucie. Ojciec mego męża patrzył mi długo i badawczo w twarz, a potem powiedział do teściowej: „Ona ma bardzo złe spojrzenie!”. Czy pan słucha? Spodziewam się, że pana zajmuje ta historia?

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.